



Nr. 92.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 mk. 25 fen.,
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 23 kwietnia 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 25 fen.
REKOPISOW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Gniezno, dnia 21. 4. 97.

Najprzew. X. Arcypasterz przybył wczoraj po poł. do Gniezna na uroczystości jubileuszowe-św. Wojciecha, witany na dworcu przez X. Prałata Dorszewskiego, a w pałacu przez całą Prześwietną Kapitułę i Duchowieństwo Gnieźnieńskie, jako też X. Regensa i profesorów seminaryum z alumnami.

Miasto nasze cieszy się na te dni świąteczne, pełne łask Bożych, jakie za wstawieniem się św. Patrona, męczennika, mają na nas wszystkich spłynąć. Uroczystość jubileuszowa rozpocznie się wielką w koło katedry procesją z głową świętego Wojciecha w niedzielę przewodnią o godzinie piątej, którą poprowadzi Najprzew. X. Arcypasterz, a udział w niej wezmą obaj XX. Biskupi Sufragani, XX. Infulaci, wszyscy członkowie obydwóch Prześw. kapituł i liczne Duchowieństwo, jakiego się tu spodziewają. — Napływ ludu wiernego już w niedzielę będzie niewątpliwie ogromny. Pielgrzymki od strony ulicy poznańskiej, a więc z okolic Klecka lub Chwałkowa przybywające mają się zbierać do wspólnego do katedry pochodu w kościółku św. Piotra. Inne pielgrzymki, jak ogłoszono już, w kościele farnym gromadzić się mają, a wszystkie winny naprzód zawiadomić X. prob. Sołtysińskiego.

„Nasza sprawa“ dr. Witolda Skarżyńskiego.

Już kilka dni temu zapowiedzieliśmy, że z dzieła wydanego przez p. dr. Skarżyńskiego — damy obszerniejszy referat.

Broszura złożona jest z następnych części: Wstęp, I. O istocie „naszej sprawy”, II. Nasza sprawa w systemie dzisiejszej międzynarodowej polityki europejskiej, III. „Nasza sprawa” w obrębie trzech zaborów, a) nasza sprawa w zaborze austriackim, b) nasza sprawa w zaborze rosyjskim, c) nasza sprawa w zaborze pruskim.

Najcenniejszym jest ustęp, traktujący „o istocie naszej sprawy”; nie twierdzimy, aby i inne części dzieła nie miały być gruntownie opracowane i oparte na szerszych poglądach, lecz razi mianowicie w części: „nasza sprawa w zaborze pruskim” — pewna jednostronność, w którą nie powinien być popaść mąż tak pięknie wygłaszający zdania, o istocie naszej sprawy. Kto tak pięknie i wysoko umiał postawić istotę naszej sprawy, powinien być też umieć zachować do końca spokojne traktowanie przedmiotu nawet w krytyce przeciwnych prądów.

W ocenie politycznych prądów, autorowi niesympatycznych, brak trzeźwego, rzeczowego i fachowego ocenienia przyczyn, z których wypłynęła zmiana w polityce naszej wobec rządu pruskiego.

Okoliczność ta obniża wartość dzieła znacznie. Nie jest to już rozprawa męza, który umie być ostrym, ale nie pozwala stronniczości brać nad sobą góry i zawsze liczy się z okolicznościami i powodami, które wpływały na ludzi innych przekonań politycznych. Tym sposobem nabiera broszura pod sam koniec charakter, który „naszej sprawie” wcale na

dobre wyjść nie może i wywołuje niestety wrażenie, jakoby pisano nie tyle dla „naszej sprawy” ile, aby dotknąć, a nawet poniekąd obrazić osoby, o których dobrych intencjach — nikt ani na chwilę nie tylko nie wątpił, ale nawet wątpić nie powinien.

Naszem zdaniem przy spokojnem i bezstronnem traktowaniu sprawy nie należało zamieszczać takich zdań: „Prawda, wina wszystkich razem członków Koła nie jest tak wielką, jeżeli się brak zmysłu politycznego za kaletwo, ale nie za winę poczytuje”.

Autor w tym razie popada w ten sam błąd, który przypisuje krytykom, publicystom — słowem, dziennikarzom, których nawiasem mówiąc, traktuje tak lekceważąco, że już z tego względu każdy o ważności powołania swego, przeświadczony publicysta musi zwątpić o spokoju autora w traktowaniu sprawy — autor, powtarzamy, popada w ten sam błąd, to jest wpada w ton kłótlivy i drażniący, który niestety został do dzienników naszych wprowadzony przez ludzi nie zupełnie odpowiednich dla dziennikarstwa przyzwoitego.

Z tych atoli względów „Nasza sprawa” traci dużo na wartości i nie spełnia nadziei, które obudziła, gdyśmy słyszeli na sali Bazarowej pierwszą jej część.

Oceniwszy krótkimi słowy ostatnią część broszury, najważniejszą dla nas a najmniej udatną — podajemy streszczenie innych ustępów. Na wstępie stwierdza autor, iż „nasza sprawa” jest to kwestya bytu i dalszego rozwoju, a nawet w części, życia lub śmierci narodu. Dalej twierdzi autor, iż w obronie naszej sprawy nie próbowaliśmy w zaborach rosyjskim i pruskim stania murem na gruncie prawnym przy równoczesnem zupełnem wyzyskiwaniu tego pola w celu utrzymania naszego bytu narodowego. — Pomimo, że kilkakrotnie nawoływano do tego — nie umiemy dotąd stać wszyscy w zwartym szeregu z podniosłem czołem, gotowi w każdym zaborze pracować na polu czy naukowem, czy ekonomicznem i społecznem, a nawet i politycznem, byle nas do pracy jako Polaków dopuścić chciano. (— Tu pozwolimy sobie zrobić uwagę, iż może na to podjęto akcyę polityczną — tak zwaną ugodową — którą autor pod koniec broszury tak ostro krytykuje, aby nas dopuszczono jako Polaków do pracy na polach przez autora wskazanych. Przyp. Red. „Wielkop.”) Według zdania autora nie potrafimy jasno i otwarcie, bez ogródki wszelkim zakusom wynarodowienia nas przeciwstawić „naszej sprawy” z tem przeświadczeniem, że ona obyczajowo, przed Bogiem i ludźmi, nieskończenie wyżej stoi od racyi stanu, od nienawiści rasowej, od wiary w brutalną siłę. Autor w końcu daje wyraz przekonaniu, iż z lepszego zrozumienia wyłonić się musi godniejsza postawa i rozumniejsza obrona „naszej sprawy”.

W rozdziale „o istocie naszej sprawy” przychodzi autor do przekonania, iż popełniano dużo błędów, a mimo to sprawa bytu narodu polskiego stoi dzisiaj tak, jak stała temu lat sto. Więc musi być jakaś siła, która nas trzyma — a siła, która stanowi potęgę i wartość „naszej sprawy” jest idea polska — nie ustępuje ona żadnej innej ani w potęgę, ani w

wartości dla całej ludzkości. Jest ona zaś tak czystą, iż może być źródłem ożywczem dla całego rodzaju ludzkiego.

Czego wymaga najwyższy ideał moralny? pyta autor dalej. Odpowiedź brzmi: Najwyższy ideał moralny wymaga, abyśmy kochali wszystkich ludzi, jak siebie. ale ponieważ ludzie nie istnieją po za narodowością i ów związek stał się już moralnym, wewnętrznym, a nie cielesnym jedynie, to jako prosty, rozumowy wniosek wynika, że powinniśmy kochać wszystkie narodowości jak swoją własną.

Do tego ideału zbliża się narodowa idea polska; autor dowodzi tego na podstawie historii rozwoju naszego ustroju państwowego. Polska nie podbija narodów krwią i żelazem, lecz miłością — na to wystarcza przytoczyć ustęp z Unii Lubelskiej, łączącej Litwę z Polską (rok 1413). Ustęp ten brzmi: „Miłość chrześcijańska nie działa bezowocnie, kończy ona spory i niezgody, uśmierza namietności i nie obawia się niczych groźb. Chcąc odpocząć pod tarczą tej miłości, połączmy na wieczne czasy nasze domy, pokolenia, rody i klejnoty rodowe; niechaj bojarstwo i szlachta litewska połączą się z nami i niech staną się nam równymi. Upewniamy ich słowem honoru i przysięgą, nie opuszczać ich w żadnej potrzebie i niebezpieczeństwie. Obowiązujemy się bronić ich i dopomagać im ze wszelkich sił naszych przeciwko najściu przyjaciół. Obowiązujemy się rozszerzać ich prawa i wolności. Będziemy się radować ich szczęściem.”

Ideałem polskim jest system federacyjny z obszernem uznaniem praw jednostek — w przeciwieństwie do ideałów rosyjskiego i pruskiego. Ideałem Rosyi jest idea samodzierstwa, absolutnej władzy monarchicznej, wobec której lud żadnych praw niema, a na zewnątrz podbój. Ideałem pruskim pozostał dotąd rząd absolutny, monarchiczny, a na zewnątrz także podbój, przywłaszczenia jako wyniki wojen. — Książę Bismarck sam powiedział, że państwo niemieckie zlepione krwią i żelazem.

Mimo wyższości naszych ideałów narodowych my upadliśmy, a owe państwa istnieją. Lecz ideały, które się wyległy pod skrzydłami orla białego w przyszłości odżyją.

Upadek Polski, jako państwa (Polska pod względem narodowym nie upadła, tak samo jak nie upadły jej ideały narodowe. Przyp. Red.) dowodzi tylko tej prawdy, że ludzkość dotąd wśród krwi i błota kroczyła przez szlaki historii; że tylko krwią i żelazem zbudowane twory społeczno-polityczne miały dotąd warunki bytu i trwałości. Trudno jednak przypuszczać, aby ludzkość zawsze na tak niskim szczeblu pod względem obyczajowości społeczno-politycznej i międzynarodowej stać miała, jak stoi dzisiaj; co do nas, rola nasza, chociaż w znaczeniu „końca wieku” w systemie państw europejskich jest podrzędną, ze względu na przyszłość nie jest pozbawioną wagi i podniosłości. My swoim istnieniem dowodzimy, że państwo nie jest wszystkim, że jednostka zbiorowa, którą jest naród, nowoczesnemu molochowi państwowemu pożreć się dać nie potrzebuje; o tyle jesteśmy reprezentan-

tami silnego i zdrowego jestestwa i stąd zwia-
stunami i walecznikami przyszłości.

Taką błogą nadzieję wlewa autor w serca
nasze pod koniec części traktującej „o istocie
naszej sprawy“.

Niezupełnem byłoby streszczenie rozdziału
„o istocie naszej sprawy“ — gdybyśmy nie
dodali ustępu zamieszczonego w końcowej czę-
ści dzieła.

Ustęp ten brzmi: „Nasza sprawa“, zacho-
wana szczególnie w prostych sercach niższych
warstw narodu tam pewne znalazła schro-
nienie.

Lud przechował wieki całe, jakby w ło-
mach pod powierzchnią ziemi, na której się
odbywały krwawe i łzawe hece turczenia, niem-
czenia i podłych odszczepieństw — ideę i uczu-
cie narodowe, głęboko ukryte w sercu i wyo-
braźni. Jak brylant najczystszej wody ukryty
bywa w głębokich podkładach ziemi, i w tward-
ej mieści się skorupie pospolitego ilu, piasku
lub skały, — tak idea narodowa u ludów słowiańskich przechowała się przez wieki, czysta
i pełna ognia w sercu chłopca i małomieszcza-
nina, pod grubą powłoką ciemnoty i pozornego
stańdaku wszelkiej samowiedzy politycznej.
Dopiero gdy oświata jak promień słońca dzien-
nego dotarła do głębi, w których brylant prze-
chował się całe wieki i gdy pracy inteligencji
pozostawionej w narodzie rozbiła skorupę, a ka-
mien odświeżyła i oszlifowała — do-
piero wtedy zajaśniał pełnym blaskiem i od-
pornością nie do skruszenia nawet w najostrej-
szych starciach i najtwardszych warunkach
egzystencji.“

Tyle autor.

Od siebie dodajemy, iż właśnie nasza in-
teligencja i duchowieństwo — zdrowo myślące
pracujące od kilkudziesięciu lat stale w kierunku
oświecenia ludu i wpajania mu zdrowej samo-
wiedzy politycznej — i pod tym względem
już dziś pięknym może poszczycić się rezulta-
tem — wskazujemy na zwycięstwo ludu pol-
skiego w świecie.

Tam pokazało się, że nie potrzeba ku-
glarskich sztuczek, nie potrzeba jakichś tam
urojonych haseł, tak zwanego „ruchu ludowego“
aby obudzić samowiedzę ludu, lecz właśnie
szczepienie zdrowych zasad — że czy pan, czy
chłop, czy inteligentnik, czy ksiądz, czy kup-
iec, czy rzemieślnik, wszyscy są równi w po-
jęciu narodowym — to jest pod względem
pracy dla dobra narodu, i każdy winien pra-
cować według zdolności i możliwości, a zawsze
razem, ramię przy ramieniu — oto to są
zdrowe zasady które zwyciężyły. A im sze-
rzej się rozłożą te zdrowe zasady, im głębiej
wnikną w nas, tem więcej będziemy mieli ta-
kich zwycięstw, jak w powiecie świeckim.

O wychodźstwie.

Książd W. K. wydał przed dwoma laty
brošurkę traktującą: „O wychodźstwie robo-
tników polskich“ — cena jej nader niska, wy-
nosi tylko 10 fenigów, a czysty zysk prze-
znaczony na budowę kościoła w Jeżycach. W
brošurce tej, jest zawartych dużo cennych
wskazówek dla wychodźców. Aby zachęcić
czytelników do nabywania jej, podajemy wstę-
pny jej rozdział.

Już od lat kręca się tu i owdzie agenci,
którzy pracują nad tem, aby jak najwięcej ro-
botników polskich wyciągnąć w dalekie strony
na zachód. Pewnie, że wielu, bardzo wielu
naszych braci ich namówom ulegnie i pójdzie
szukać szczęścia i raj, którego tu znaleźć nie
mogą — przynajmniej podług ich mniemania
— pomiędzy obcymi. Wobec tego warto zwró-
cić uwagę na to wychodzenie robotników pol-
skich do Niemiec. Niejeden może się wahać,
czy iść, lub nie iść, matka niejedna nie wie,
czy wysłać syna lub córkę w świat czy nie.
Może następujące kilka słów pouczają, czego się
tam na obczyźnie spodziewać można.

I. W y c h o d ź t w o, czyli wędrowki ro-
botników polskich na zachód, do Niemiec, są
dziś bardzo ważnym objawem w naszym ży-
ciu społecznym.

Trzeba przyznać, że nie dadzą się one ni-
czem powstrzymać i uznać je raczej trzeba za
ręcz konieczną, nieuniknioną.

Nie godzi się jednak obojętnym okiem na
liczne tysiące wędrujących patrzeć, a gdy w
obczyźnie odejdą, o nich zapomnieć zupełnie,
ale raczej należy się śledzić ich życie tamtejsze,
poznać niebezpieczeństwa im tam grożące
a poznawszy je, podać sposoby, jakby ich za-
bezpieczyć od szkód materyalnych i moralnych,
uratować ich dla Kościoła i narodu.

Piszący te słowa miał sposobność poznać
z bliska położenie robotników naszych polskich
w podróży misyjnych, odwiedził w ostatnich
dwóch latach kilkanaście kolonij polskich —
osobliwie w Brandeburgii i na Pomorzu.

Następujące więc uwagi i rady, to
owoc osobistego doświadczenia.

Liczba robotników polskich w Niem-
czech jest bardzo wielka — ani jej sobie na
razie wystawić nie można. Na wiosnę wycho-
dzą całe pociągi kolei żelaznej na zachód. Do
samego Szczecina przybyło w roku 1894 około
20 tysięcy — i znalazło pomieszczenie na Po-
morzu. W następnym roku było wychodźców
jeszcze więcej.

W samym Berlinie jest Polaków do 50
tysięcy — prawie drugie tyle jest we West-
falii i prowincji nadreńskiej.

Nie masz z pewnością żadnego większego
miasteczka, nawet wsi większej, od gra-

nicy wschodniej Brandeburgii aż do Al-
zacji i od północnej Bawarii, aż do Danii,
gdzieby nie było robotników polskich. Liczba
ogólna wynosi 300,000 i nie jest za wielka.

Brak robotnika, mimo tej wielkiej liczby
wychodzących, tak bardzo jednak u nas je-
szcze nie daje się odczuć, gdyż wychodzący po-
chodzą z różnych stron naszej wielkiej Polski.
Są tam robotnicy z naszego Księstwa Poznań-
skiego, bardzo wielu z Prus Zachodnich, także
ze Śląska i znaczna liczba z Królestwa Pol-
skiego pod zaborem rosyjskim.

Z Galicji Polaków nigdzie tu się nie spo-
tyka.

Podział wychodźców jest taki: Jedni
zostają stale na obczyźnie przez kilka lub kil-
kanaście lat, drudzy idą na wiosnę w świat a
corocznie jesienią wracają do domu.

Pozostających na obczyźnie jest stósun-
kowo dość mała liczba, można ich liczyć prze-
cięciowo 5 na sto wychodźców.

Ci, jeżeli nie mieszkają w miejscu, gdzie
jest wielu Polaków, np. w Berlinie, Bochum,
giną na zawsze tak dla Kościoła jak dla na-
rodu. Spotkałem takich, którzy po kilkunastu
latach pobytu na obczyźnie ledwo mowę pol-
ską rozumieć mogli.

Znacznie większa część wychodźców wę-
duje tylko na lato do Niemiec, a jesienią po
skończonej robocie wraca do domu. To jest
przynajmniej lepsze. Jeżeli zatem kto konie-
cznie wychodzić musi na robotę do Niemiec —
niech wybierze już z dwójga złego mniejsze,
niech wraca co rok na zimę do domu:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Wojna turecko-grecka. Z teatru woj-
ny nowych wieści nie ma, ale przynajmniej mamy
jakieś takie wyjaśnienie tego, co na placu boju za-
szło. Zdaje się więc pewnem, że Turcy zajęli po
czterodniowych utarczках wawozy pod Meluną, a
że wawozy te nie zbyt daleko Turnowy więc jest
możliwem, iż już Turnowa dotąd zdobyta; pewnem
być się wydaje, iż okoliczne wzgórza panujące nad
miastem są już w rękach tureckich. Zbyt wielkich
strat nie było ani po greckiej ani po tureckiej stro-
nie, napsuto dużo prochu i naboju, ale że walki
odbywały się w okolicy górzystej pełnej zagieć i
kamiennych odłamów, łatwo było znaleźć stosowną
ochronę przed strzałami. Z wieści dotychczas-
owych wynika, iż Turcy nie odnieśli dotąd walnego
zwycięstwa, ani też nie zdobyli wielkich forte-
sów, bo tureckie dzienniki, które nie lubią chować świa-
tła pod korzec, donoszą o wzięciu do niewoli tylko
jedenastu Greków i dwóch armat zdemontowanych.
Grecy, którzy jeszcze większymi są szalbierzami,
niż Turcy, głoszą natomiast, iż wzięli Turków se-
tkami, a zabitych Turków liczą na tysiące. Zdaje

Z wielkich dni.

Powieść historyczna według dzieła J. S.

(Ciąg dalszy.)

— Jego impieratorska wysokość, W. książę,
życzy sobie widzieć wasze przewoschodicielstwo —
mówi Kozak.

Meliński o mało nie podskoczył z radości. —
W. książę go potrzebował — był to znak, że wpły-
wy jego rosły, że zbliża się do swych ambitnych
celów. W wyrazie twarzy starał się jednak za-
chować spokój.

— Oświadczyć jego impieratorskiej mości, że
natychmiast przybędę.

Kozak ruszył klusem — a Meliński kazał co
prędzej sprowadzić powóz i pojechał do Belwederu.

IV.

Skoro Meliński przybył, wprowadzono go na-
tychmiast do księcia. Zastał go w pokoju księ-
żnej mocno wzburzonego. Księżna siedziała przy
stole, na którym samowar kipiał, zajęta ręczną ro-
bótką. Książę przechadzał się wzburzony w roz-
piętym mundurze po pokoju dużymi krokami. Twarz
jego była nabiegła krwią, a szare jego oczy błys-
zczały od gniewu; był on w tej chwili straszny.
Spodziewać się było można napadu wściekłości,
w którym nie brał względu na nic i na nikogo.

Na uboczu stał minister wojny hrabia Hauke
w mundurze polskiego generała. Był to mężczy-
zna wzrostu wysokiego, marsowego wyglądu, po
którego dziarskiej postawie nikt nie byłby poznał,
że przekroczył już pięćdziesiątkę. W pięknym jego
obliczu malował się obecnie wyraz zakłopotania i
troski, wywołanej gniewem księcia, którego skutki
były nieobliczone.

W jego pobliżu stał radzca stanu Nowosilcow,
pełniący funkcję doradcy nadesłanego z Peters-
burga, pozyskał on sobie mimo drażliwej misji

nadzorowania rządów W. księcia jego zupełne zaufanie.

Był on w równym wieku z ministrem wojny,
ale wyglądał starszej, a starszym nad wiek robiło
go wyniszczenie. Chudy, nieco przygarbiony, robił
wrażenie człowieka schorowanego; oczy jego nie-
przyjemnego wyrazu były zimne i bez blasku.

Wzrok jego pilnie obserwował grę uczuć na
twarzy księcia, zdawał się badać stopień jego wzbu-
rzenia, aby wyzyskać je dla swoich planów.

Księżna Łowicka zachowywała pozornie naj-
zupełniejszy spokój — lecz, kto uważniej patrzył,
byłby i w niej dostrzegł pewne zaniepokojenie —
spoglądała ona raz po raz na księcia z uwagą.

— Ach, jesteście Meliński! — zawołał książę
ujrzawszy wchodzącego radcę — oczekiwałem
waszego przybycia z niecierpliwością, masz mi po-
radzić w przykrej sprawie, która mnie korci. Mini-
ster wojny odradza mi załatwić się z nią krótko
i bezwzględnie, a księżna prosiła mnie, abym i pana
posłuchał. Hm! Ona jest dobrą i mądrą, może
ma rację. Uchodźcie za mądrą głowę, jesteście
dobrym poddanym cara, a życzyście także dobrze
krajowi, którego rządy już mi gardłem wychodzą.
Bodaj djabli wzięli tych waszych patryotów, robią
mi tylko trudności.

Meliński wyprostował się i spojrzał badawczo
na drugich doradców zebranych w pokoju.

Księżna powitała go przyjaznym skinieniem
głowy, jak gdyby nie zwracała uwagi na wzbu-
rzenie męża.

Hrabia Hauke spojrzał na niego prosząco.
Nowosilcow spuścił wzrok nie zdradzając się z
niczem.

— Księżna pani oceniła mnie słusznie — są-
dząc, że jestem wielbicielem ojcowskich rządów
jego książęcej mości, a może będę mógł być po-
żytecznym w sprawie, o której wasza wysekość
mówi — odezwał się radzca.

— Sprawa jest bardzo prosta! — rzecze Kon-

stanty; dzisiaj odbywały się ćwiczenia wojskowe,
wydałem rozkaz do manewru, a generał Chłopicki,
tak źle wykonał moje dyspozycje, że djabli go
powinni byli wziąć od razu — a mnie na widok ten
zółt wezbrała. Czyż to nie rzecz naturalna? Chłó-
picki jest dzielny żołnierzem, znakomitym jenera-
łem i w głowie nie chce mi się pomieścić, żeby
mich rozkazów nie miał zrozumieć; skoro więc
robi głupstwa — muszę przypuszczać, iż to czyni
ze złej woli — chce mnie po prostu skompromito-
wać wobec polskiej armii, chce polskim żołnierzom
pokazać, że się nie znam na sprawie. Czyż wobec
tego się można dziwić, że straciłem cierpliwość.

— Wasza wysokość, jest tak przejęta zawo-
dem żołnierskim, że nieudolność i niezręczność
musi w nim budzić niecierpliwość.

— Ba! gdyby to była nieudolność lub nie-
zręczność — woła Konstanty — ja w to nie wie-
rzę, u Chłopickiego była zła wola. Zarozumiali
Polacy zawsze myślą, że są czemś lepszym niż
Moskale, a skoro który z jenerałów umyślnie nie
rozumie mych rozkazów, ośmiesza mnie przed wojs-
kiem — to bunt. No, powiedziałem mu słowa
prawdy po służbowemu, należycie. W służbie nikt
nie przemawia jak do panny na balu — zresztą
pragnąłem, aby żołnierze wiedzieli, że zamieszanie
nie z mej powstało winy. Zamiast prosić o prze-
baczenie, zamiast się tłumaczyć, stał przedemną na
koniu jak mur, a przytem patrzył na mnie tak
śmiało, tak zuchwale, że miałem ochotę od razu
zważyć go z konia.

Książę w najwyższym wzburzeniu począł wy-
machować rękoma. Twarz aż posiniała, oczy wy-
stąpiły z orbit a głosem ochrypłym od pasji wrze-
szczał:

— Jej Bohu! żałuję, że nie zrobił tego.
Jej Bohu! Ci zuchwali buntownicy, Polaki! na-
leżałoby się ich ukarać surowo, aby poznali, że
mają nad sobą pana, z którym nie mogą tak igrać,
jak z swymi malowanymi królami. C. d. n.

się jednak, że i Grecy odnieśli korzyści i to od pierajac zwycięskie ataki Turków na wawozy Reweni; tak bowiem jak Grecy mało albo nie nie piszą o porażce pod Meluną, tak znów Turcy milczą o utarczce w wawozie Reweni. Każda lizka swój ogon chwali, Turcy szczytą się Meluną, Grecy Reweną. Według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa Turcy przetrzepią Greków i stanie się to prawdopodobnie przed murami miasta Larysy, albo też po za miastem, poczem Grecy cofną się w góry Oetris, aby prowadzić wojnę partyzancką, w którą Turcy wdawać się nie będzie, lecz zaprosi Grecy pokój. Grecy liczą na swoje siły morskie i na powstanie w Macedonii, ale greckie okręty lubo są w lepszym stanie niżeli tureckie, nie są jednak tak potężne, aby złamać całkiem Turcy, a przeciwko powstańcom w Macedonii puszczą Turcy Arnautów, którzy są nie tylko i okrutniejsi od greckiej ludności w Macedonii, ale także bitniejsi. Na pograniczu Epiru Grekom nieco lepiej się powodzi, ale korzyści tu odnoszone nie wpłyną na losy wojny, punkt ciężkości bowiem jest w równinie tesalskiej. Zresztą wieści, iż grecka flota zburiła do szczytu Prewę są przesadzone dotąd okręty greckie nie odniosły podobno żadnych korzyści. Że Grecy chcą możliwie wyzyskać swoją przewagę na morzu, o tem świadczy wiadomość, iż książę Jerzy, drugi syn królewski otrzymał tajny rozkaz i wyruszył nie wiadomo dokąd. Prawdopodobnie przyjdzie do jakiego starcia na morzu z niedolęzną flotą turecką.

Turcy zajęli po zaciętym oporze ze strony Greków miasto Turnawo. tym sposobem droga do Larysy stoi otworem. Grecy biją się dobrze, ale przemoc turecka jest zbyt wielka. Rozchodzi się wieść, iż Grecy zajęli wyspy Chios, Mitylene i Samos, donoszą także, iż Grecy pod Damassi odnieśli korzyści — a pod Artą zwycięsko się także bili. Wszystko to niezmiennie niekorzystnego położenia Greków, gdyż rozstrzygającymi są sukcesy w Tesalii.

Niemcy. Książę Ferdynand bułgarski bał w Berlinie i był na posłuchaniu u cesarza.

Cesarz wyjechał do Wiednia — odbędzie się tam ważne narady w sprawie wschodniej.

Projekt do ustawy o stowarzyszeniach napotkał na znaczny opór u osób miarodawnych — podobno ustawa jeszcze za mało krępuje wolność stowarzyszania się.

Z Ziemi Polskich. Do pism krakowskich donoszą, że w Warszawie ponownie aresztowano znakomitego krytyka i uczonego Piotra Chmielowskiego. Chmielowski, jak wiadomo, był już w przeszłym roku aresztowany. Rzecz się miała jak następuje: W ubiegły piątek, otrzymał Chmielowski rano o godzinie 9, zawiadanie do natychmiastowego stawienia się przed p. Turem, prokuratorem do spraw szczególnie ważnych, celem przesłuchania go w sprawie odczytu, który miał Chmielowski w ubiegłą niedzielę, w prywatnym domu przy ulicy Długiej, jak twierdzą, na dochód projektowany budowy pomnika dla Mickiewicza. Policja nasza cichaczem osoby, zebrane na odczyt, zamknęła lokal, spisowała protokoły i natychmiast aresztowała kilkudziesięciu studentów, pod zarzutem uczestniczenia w niedozwolonych zebraniach. Pewnem jest, iż Chmielowskiego oddano do cytaeli, sądzą jednak, iż książę Imię retyński na sprawę, która w rzeczy samej jest niewinna — nie będzie zbyt surowo patrzył.

Turecja. Rozeszła się wieść, iż Turcy w razie katastrofy odda swoje posiadłości w Europie pod opiekę Niemiec, a posiadłości azjatyckie pod opiekę Rosji. W takim razie obsadzą oddziały wojsk niemieckich i rosyjskich Dardanele. — Nie wiadomo tylko, jaką drogą się Niemcy dostaną do Dardanel — lądem trzeba by przejść całą Austrię i Turcy, a na drodze morskiej — pewno Anglia położy swe veto w postaci bardzo poważnej swej floty. Sytuacja na wschodzie wikła się coraz bardziej.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

* Srem. Zebranie Towarzystwa organizatorów z dekanatu sremskiego i okolicy odbędzie się w czwartek, dnia 29 b. m. w cukierni p. Domagalskiego w Sremie o godzinie 2 po południu. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie delegatu z ostatniego zjazdu 2) Śpiew. 3) Wybór nowego sekretarza. 4) Deklamacja. 5) Odczyt. 6) Zamknięcie posiedzenia. Szanownych pp. Kolegów jako też Przewielebne Duchowieństwo jak najuprzejmiej się zaprasza. Panowie Koledzy, chcący brać udział w śpiewie, niechaj się zechcą zgłosić z oznaczeniem swego głosu do wiceprezesa p. Daszkiewicza w Żabnie. Także ze składką 1 mk. niechaj się pp. koledzy zechcą łaskawie zabrać. Zarząd.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 22 kwietnia.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku

* Na książki dla ucznia klas wyższych nadesłał N. N. 3 mk.

* Dla prymanera nadesłał N. N. 3 mk.
* Na „Chleb św. Antoniego“ nadesłał NN. 1,50 mk.
* Poznań. (Urząd stanu cywilnego z d. 20—21 bm.)
Zapowiedzi: Czel. szew. Wawrz. Testka z Heleną Święcicką. Techn. P. Rajmoniak z Hel. Matuszak. Rob. Wal. Orwat z Maj. Nawior. Czel. stol. P. Jurdziński z Marc. Nowicką. Ślub: Rob. L. Sell z Mar. Szafata. Naucz. semin. St. Koltermann z Fr. Grunwald. Syna: Czel. stol. M. Gawroński. Czel. bedn. K. Matczyński. Kraw. St. Rapior. Szew. St. Przewoźny. Córka: Piek. Fr. Kachlicki. Czel. ślus. P. Deppe. Czel. tok. Wal. Cybiński. Szew. J. Nowicki. Umarli: Stróż A. Stomiński. Anast. Szafarkiewicz ur. Kosińska 59 l. Rob. A. Ziętkiewicz 44 l.

* Z teatru. Pełno swego humoru i delikatne satyry na manię francuszczyzny komedya „Nasze paryzanki“, powtórzoną będzie na żądanie wielu osób w sobotę, d. 24 b. m. W niedzielę, dnia 25 b. m. odegrany będzie dramat „Rok 997“, który tak niezwykle ciekawy się powodził. — Jest nadzieja, że przez te dwa wieczory tak interesujące pod każdym względem, publiczność i cennie się zbierze, aby pożegnać naszych artystów przed wyjazdem do Berlina.

* Poznań. Starodawny zwyczaj polski dyngusa jeszcze po dziś dzień utrzymuje się wśród ludu. Wśród rozmaitych zwyczajów nie tylko u nas, ale wszędzie są wybrki, których nie można brać na karb ogółu. Jedynie tylko takie wybrki ukrócić należy, które są wprost niebezpieczne, jak strzelanie na rezurekcyę przez chłopaków niedorostków, którzy byleco wezmą do ręki i tak n. p. strzelają z kluczów lub zepsutych pistoletów, z czego powstają potem rozmaite kalectwa. — Drugim takim wybrkiem jest dyngus z brudnej wody, niekiedy ze ścieków ulicznych branej, a polewanie nią panienek odświętnie ubranych idących do kościoła. W ubiegły święta zaszło kilka takich wypadków i odtąd policja będzie miała czujne oko na tego rodzaju wybrki.

* Poznań. Za bramą Dębińską zaczęto urządzać łaźienki.

* Poznań. Policja kryminalna idąc za poszlakami odbyła rewizyę u pewnego t. z. kapitalisty nazwiskiem Ziebartha znalazła u niego 10 tys. mk. w gotówce i za 400 n.k. towarów pochodzących z kradzieży. Córka tego „kapitalisty“ była od dwóch lat w obowiązku sprzedawaczki u pewnego kupca w Pniewach i stamtąd towary nadsyłała oraz pieniądze; towary tutaj sprzedawano. Ojca i syna uwięziono tutaj, a córkę w Pniewach. — Na targu zabrano policja 365 kilogramów wołowiny rzeźnikowi z Kaźmirza. Śledztwo wykazało, że mięso pochodziło z chorego wołu.

* Poznań, d. 22 b. m. Na wczorajszym walnem zebraniu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ obrano prezesem p. dr. Kryślewicza, zupełnie jednomyślnie. — Członkowie mają zaufanie do jego osoby, że zdoła sprawami Towarzystwa pokierować ku szczęśliwemu dalszemu rozwojowi.

* Poznań. W Głównie wściekł się pies. Z tego powodu w okrogu trzech kilometrów oddalenia od tej osady wszystkie psy przez 3 miesiące mają być trzymane na łańcuch. Kto jednakże z psem zwykły chodzić, winien mu dać kaganiec i trzymać go na łańcuchu. Kto trzyma psa do zaprzęgu, winien go tak zaprzęgać, aby się nie wyrwał, a po przybyciu do domu winien go zaraz uwiązać. Psy do pasienia także winny być związane, gdy inwentarz jest w domu. Wszystkie psy bez dozoru i bez kaganiec będą chwytały i zabijane. Kara za niestosowanie się do przepisów dochodzi do 150 mk.

* Lecznica. Zarząd lecznicy w Poznaniu, przy St. Rynku 74 l.p., obok Banku Przem., stosując się do potrzeb publiczności ogłasza, że przyjmują lekarze w lecznicy od 8—10 i 11—1; z wyjątkiem świąt i niedziel: od 8—9 na choroby zębów codziennie; 9—10 na choroby kobiece codziennie, 11—12 na choroby żołądka i kiszek w poniedziałek, środę i piątek; 12—1 na choroby chirurgiczne codziennie, 12—1 na choroby piersi, gardła nosa i uszu w poniedziałek, środę i piątek; 12—1 na choroby nerwowe we wtorek, czwartek i sobotę; 12—1 na choroby skórne we wtorek, środę i piątek.

* Jerzyce. Niezwykłych rozmiarów pożar srożył się w środę o godz. 8 wieczorem przy ulicy W. Berlińskiej we fabryce t. k. tury szałowcowej firmy Pohle i Brh. Spaliło się dużo materiałów, których płomień łatwo się ima, dla tego też trudno było pożar szybko ugasić.

* Jerzyce. Lokal restauracyjny i piwny z ogródkiem kupił restaurator Klande od p. M. Hozaka za 104 tysiące marek. Restauracyę Klandego objął wyższy kelner z huty w Berlińskiego p. Schonert. Pan Klande dorobił się na taniej kuchni, jaką miał przez wiele lat w Poznaniu przy ulicy Fryderykowskiej w lokalu sklepowym.

* Wrony wyrządzają wielkie szkody w zasiewach, tam, gdzie się gnieźdzą stadami, a najczęściej obierają sobie nie gęste wysokie drzewa w wielkich lasach tylko tam gdzie kilka lub kilkanaście móg lasu otoczonych jest łąkami. Tam się czują bezpiecznie od przesładowania ze strony ludzi — i tam też na jednej wysokiej sosnie kilka gniazd się znajduje, tak iż gniazda na setki liczyć można. Z początku nie ma wielkiego znaku, że wrony się gnieźdzą, gdy siedzą na jajach — ale gdy młode dorastają, stare starają się dla nich o pożywienie i wtedy zaczyna się napadanie pól, zwłaszcza młodego grochu, kukurydzy. W okolicach gdzie wrony stadami się gnieźdzą, odbywają się polowania na nie i strzelanina do gniazd, która nie wielkie ma skutki. — Najlepszym sposobem jest wskrabywanie się ludzi na drzewa i zrzucając gniazda. Dawniej tylko zręczniejsi mogli tego dokonywać — dziś przy pomocy przyrządów jest mniej niebezpiecznie. Człowiek opuszcza mocnym trwałym rzemieniem i to razem ze sosną, na nogi przypina przyrząd bardzo praktycznie obmyślony i wskrabując się na sosnę posuwa ów rzemień coraz wyżej, a ręce ma zupełnie wolne — gdy natrafi na wielką gałąź, jest zniewolony pas odpiąć i przełożyć go wyżej, na to ma drugi pas. Tacy wprawni ludzie wchodzi na najgłębsze najwyższe sosny i zrzucają gniazda hakami, jakie mają przy sobie. Wrony po zrzuconiu wszystkich gniazd na pewno się z okolicy wynoszą. — Ludzi należy osobno zameldować do kasy zabezpieczenia życia wobec nieszczęśliwych przypadków — a na niszczenie gniazd nie powinien jeden człowiek chodzić, tylko najmniej dwóch, by przy możliwym nieszczęściu ratunek był zaraz na miejscu.

* Stępowanie biletów podróźnych na kolejach żelaznych odbywało się dotychczas przy wycisnieniu obok daty dnia także godziny. Teraz zmieniono to o tyle, że tylko data dnia będzie oznaczona, co pozwoli podróźnym

wysiąść z wagonu na stacjach i jechać innym późniejszym pociągiem bez zgłaszania się do zawiadowcy stacji, byle tylko podróźny powrócił w oznaczonym na biletie okresie czasu.

* Swarzędz. Uczeń stolarski przy lekkomyślnym obchodzeniu się z bronią palną w czasie rezurekcyi ustrzelił sobie palec. — We wsi pobliskiej Jankowie gospodarz Waligóra orząc w polu; padł rażony paraliżem na serce i umarł.

* Koźmin Smutny dowód cywilnego tehorzowstwa, zamiast odwagi dali nauczyciele katolicy powiatu, albo wtem rozwiązali Towarzystwo, podobno ze strachu przed gniewem p. ministra Bossego, który rozgniewany na walny zjazd nauczycielski zeszłoroczny w Inowrocławiu za otwarte, odważne słowa pana Poleskiego, wytoczył mu kazał śledztwo dyscyplinarne. Wiemy aż nadto z praktyki, że stan nauczycieli w czasach obecnych jest najwięcej udręczony — a szczególnie u nas, gdy nie wolno objawić własnego zdania — ale tak daleko przecież rzeczy jeszcze nie doszły, by nauczycielom zakazywać miano wiązania się w Towarzystwa z polityką nie wspólnego nie mając, jak owe Tow. nauczycieli katolickich. Że hakatyssem to na rękę — nie dziwnego — wszakże już „Geselliger“ głosi: W Koźminie rozwiązano się Tow. naucz. katol. — „andere katholische Lehrervereine werden folgen!“ — Smutną byłoby rzeczą, gdyby taki „Geselliger“ był prorokiem niezawodnym.

* Nie Mierzewo, jak donosiły pisma, tylko Gorzykowo idzie na subhastę. Jestto majątek, zawierający 480,32 hektarów obszaru. Mierzewo ma 956,15 hektarów obszaru i należy do p. Brzeskiego.

* Inowrocław. Leczenie dzieci skrofalicznych odbywać się będzie w solankach w następujących odcinkach czasu: Od 10 maja do 20 czerwca, od 26 czerwca do 6 sierpnia, od 11 sierpnia do 21 września. Zgłoszenia przyjmuje pierwszy burmistrz d. Hesse, który na żądanie udzieli wszelkich bliższych objaśnień. Wnioski o przyjęcie dzieci do tego zakładu kąpielowego należy podać przynajmniej 3 tygodnie przed każdym odcinkiem czasu oznaczonego. Za kąpiele płać się za cały czas naprzed po 80 fen dziennie. W każdym odcinku leczyć się może po 40 dzieci. — Starosta krajowy (Landeshauptmann) ma na każdy peryod po kilka miejsc bezpłatnych do rozdania.

* Kalendarz. Piątek 23 kwietnia: Wojciecha b. i. m. Wschód słońca o godz. 4 minut 47, zachód o godz. 7 minut 11.

OD EKSPEDYCYI.

* Panu N. N. T. W. Lisiecki mieszka przy ulicy Półwiejskiej nr. 20.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 21 kwietnia

4 proc. pożyczka niemiecka	104,10	m
8 i pół proc. pożyczka niemiecka	104,—	
8 proc. pożyczka niemiecka	97 90	
4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	104,—	
8 i pół proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	104,10	
8 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	98,10	
8 i pół proc. obligi państwa pruskiego	100,80	
4 proc. listy zastawne poznańskie	—	
8 i pół proc. listy zastawne poznańskie	100,—	
4 proc. listy rentowe poznańskie	104,60	
Pruskie 4 proc. listy rentowe	104,60	
Renta włoska	88,70	
Austriacka renta złota	104,40	
Austriacka renta srebrna	101,10	
Polskie 5 proc. listy zastawne	67 60	
Polskie 4 proc. listy likwidacyjne	66,20	
Renta węgierska złota	103 70	
Poznański bank prowincjonalny	106 30	
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	216,45	
Banknoty austriackie za 100 sz.	170,45	
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,10	

Ceny zboża w Poznaniu. — Poznań, dnia 22 kwietnia. (Bank „Kwilecki Potocki i Spółka.“)

Obrót: stały	Towar		
	piękny mk.	średni mk.	pośledni mk.
Pazienica	163	156	148
Żyto	113	110	105
Jęczmień	128	122	110
Owies	128	123	114
Groch wraży	129	123	116
Groch pastewny	110	107	112
Wyka	—	—	—
Łubin sółty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Koniczyna biała	54	40	30
Koniczyna czerwona	45—40	35	25
Przełot	85	80	24
Seradela	12—10	8	7

Wyborowe gatunki nad notowania.

Poznań, dnia 21 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	Cena		
	najwyż. m. f.	najniż. m. f.	przecięt. m. f.
Słoma	4	3	3 50
Siano	6	5	5 50
Kartofle	3 40	3	3 20
Wołow. od łopatki	1 30	1 20	1 25
Wołow. od brzucha	1 20	1 10	1 15
Wieprzowina	1 30	1 20	1 25
Cieciolina	1 30	1 20	1 25
Skopowina	1 30	1 20	1 25
Słonina	1 50	1 40	1 45
Masło	2 40	2 20	2 30
Łój wołowy	1	—	80
Jaja za kopę	2 20	2	2 10

Bydgoszcz, d. 20 kwietnia. (Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica 150—156 mrk., pośledni gatunek 000—000 mrk., piękniejsza nad notowanie. Żyto wedle gatunku 104—109 mrk. Jęczmień 108—112 mrk., dla browarów 115—130 mrk. Owies 120—126 mrk. Groch na paszę 000—000 m. do gotowania 135—145 m. Okowita (70-ty) 89,— mrk.



Dziś, dnia 20 b. m. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, nasz najukochańszy stryj ś. p. (5552)

Ks. Jan Dopierała,

przeżywszy lat 66. Ekspozycja odbędzie się w piątek, pogrzeb w sobotę; o czem donoszą w ciężkim smutku

Magdalena Głazewska z synem.

Cerekwica, dnia 20. 4. 1897 r.



We wtorek, dnia 20 b. m. zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, członek Towarzystwa naszego ś. p. (5551)

Franciszek Biesiada.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23 b. m. o godz. 3 po południu z Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy pl. Bernardyńskim. Szan. członków upraszamy o liczny udział w pogrzebie.

ZARZĄD

Katolick. Tow. Rzemieślników Polsk. w Poznaniu.

Spółka Stolarska w Poznaniu,

Grobla nr. 4

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony i skompletowany

skład mebli.

Sprzedajemy całkowite wyprawy, jak i meble pojedynczo, mamy na składzie lustra, meble wyścielane i znaczny zapas modnych materii wprost z fabryk do wyboru. Mając uzdolnionych dekoratorów, podejmujemy wszelkie prace w zakres ten wchodzące.

Wybór gustowny, ceny umiarkowane,

usługa rzetelna, które nam w krótkim czasie zjednały znacznych Odbiorców nie tylko u nas, ale i w składach mebli Berlina i w dalszych miastach na zachód, zapewniając nas, że i nadal Szanowna Publiczność poparcia nam nie odmówi.

Z polecenia Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza Floryana zostały mym nakładem wybite

medale jubileuszowe

na pamiątkę 900-tniej rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha,

Biskupa gnieźnieńskiego, Patrona Polski,

które Szanownej Publiczności polecam po cenach: Z złotego metalu sztuka po 20 fen., posrebrzane po 30 fen. — Medale te są tylko u mnie do nabycia, a Odbiorcom hurtownym i Kramarzom udzielam odpowiedniego rabatu.

J. BIALAS w Poznaniu, ul. Wrocławska nr. 2, skład zegarków, okularów, złotej i srebrnej biżuterii.

Szanownej Publiczności miasta **Obornik** i okolicy donoszę niniejszem uniżenie, iż osiadłem tamże jako

krawiec męzki.

Zadaniem mojem będzie, aby obsłużyć Szanownych Odbiorców jak najrzetelniej, proszę zatem jak najuprzejmiej o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Próby materii w największym wyborze.

Za dobre leżenie daję porękę.

Z wysokim szacunkiem

J. Borowiak,

mistrz krawiecki, w Obornikach, ulica Zamkowa.

Zakupno szmat, kości, starego żelazta, kruchości wszelk. rodzaju, kawałków szkła po najwyższych cenach. (5443)

I. Michaelis na Tamie nr. 2.

Potrzebuję zaraz (5569)

posługaczki

porządnej i najwyżej do lat 50

liczącej.

A. Koczorowska,

Poznań, ul. św. Marcina nr. 68.

Przedsiębiorstwo

rzeźnicze

jest do wydzierżawienia od 1-go lipca r. b. w Małej Starołęce p. Wielka Starołęka. Dowiedzieć się można u **Wincentego Tomczaka**, właściciela. (5555)

Pokój mebl. na 1 lub 2 panów od każdego czasu do wynajęcia przy Wielkich Garbarach nr. 2 na II piętrze na prawo.

8 mil. mk. w gotówce

wynoszą ogólne wygrane poręczonej przez państwo

Wielkiej Loteryi Pieniężnej

Główne wygrane 500,000, 300,000, 200,000, 100,000, 60,000, 50,000 itd.

Co drugi los wygrywa.

Pierwsze ciągnięcie dnia 10 i 11 maja 1897 r.

Losy oryg. włącznie podatku stemplowego reszsy niemieckiej po mk. 18,30, mk. 8,60, mk. 3,30, mk. 1,65. Prospekty z bliższymi objaśnieniami rozsyłam na żądanie naprzód za darmo. (5460)

Paul Zimmermann, Schwerin i. M.

Panu

Romanowi Kicińskiemu

i małżonce jego

Broniś. z Rappoltów

zasiłamy w dniu

srebrnego wesela

serdeczne życzenia

Przyjaciele.

Od 1 kwietnia rb. przeprowa-
dziłam się z ul. Wrocławskiej nr.
5 na ul. Kozłą nr. 2. Potrzebuję
natychmiast do zakładu chorych
wiejskiej dziewczyny do kuchni,
2 dozorczyń chorych i 3 dom. w.
(haushälterów); wszystk. mówiąc.
po niemiecku. Bartkowiak. Po-
trzebuję również mamek każdego
czasu na wysokie zasiłgi. Upra-
sza się o śpieszne zgłosz. (5558)

Folwark

liczący 350 mórg ziemi, z których
50 mórg jest łąk, budynki muro-
wane, mieszkanie obszerne, w
mniejszym mieście na prowincji
jest na sprzedaż wraz z całym
inventarzem za zaliczką 20000
marek. Zgłoszenia przyjmuje eks-
pedycja Wielkopolańska pod nr.
5517.

Prywatny zakład przygotowawczy
do egzaminu wstępn. na
pomocników pocztow.

w Gdańsku,

(Danzig, Kassubischer Markt 3).
Przyjmowanie nowych uczniów:
dnia 26 kwietnia r. b. (5563)

E. Husen.

Rhenania-Zugharmonika's

vers. jetzt mit allen

Verbesserung. aus-

gest., solid, stark

gebaut, m. schönst.

Musik, 10 Tast., off.

Claviaturu. Schutz-

eck. etc. mit 10%

Rab. nuregg. Nach-

nahme: 2 Reg. a M.

5.50, 6, 7, 8 Reg. M. 8, 4 Reg. M. 9 u. 9.50.

la. prima Concertharmonika,

bisher v. kein. Versandhaus geführt,

unt. Garantie, 2 Reg. a M. 9.50, 10.50,

11.50, 3 Reg. M. 10.50, 12.50, 13, 14,

4 Reg. M. 16 u. 17.50, 6 Reg. 10 Doppel-

Tast. M. 35, 2rh. 17 Tast. M. 20, 19 Tast.

M. 24 u. 25, 21 Tast. M. 27.50 u. 30.

Verpack. grat., Porto M. 0.80 u. 1.

Ringsdorf a. Rh.

Jean Mayer, b. Godesberg.

Gospodarstwo

205 mórg bardzo dobrej ziemi, w
tem 30 mórg łąk, budynki wszy-
stkie nowe murowane, 2 kamie-
nice, (jedna wydzierżawiona), 15
minut od dworca kolei żel. jest
zaraz z martwym i żywym in-
ventarzem na sprzedaż za cenę
86000 mk. Bliższ. wiad. udzieli p.

Augustyniak

w Nekli (Kr. Schreda.) (5179)

Dom murow.

wraz z **piekarnią** w większym
mieście, pod korzystnymi warun-
kami natychmiast na sprzedaż.
Bliższej wiadomości udzieli

F. Krysiński,

Ostrów. (5550)

Szukam dzierżawy **restaura-**
cyi w mieście lub **gościńca** na
wsi zaraz albo najpóźniej od 1-go
lipca rb. Zgłoszenia z podaniem
warunków do ekspedycji Wiel-
kopolańska pod nr. 5553.

Dla modniarek!

Pod bardzo przystępnymi warun-
kami jest do wydzierżawienia
albo na sprzedaż stary zaprowa-
dzony **skład strojów, bielizny**
i towarów krótkich.

M. Szkulnik

w Poznaniu, ul. Szewska nr. 12.

Wrota remizowe i drzwi
stajenne są tanio do nabycia.

Bliższych wiadomości przy ul.

Półwiejskiej 30, I na prawo.

Krawców, dostarczaj. znacznych
partij, szukam do całkow. ubio-
rów materjał. dla wyrostków, do
marynarek, kurtek, paletot. i pla-
szechy, jak również i krawców oraz
krawczyń do wielkich i małych
przykraj. marynarek z lekkiej
materijki. Louis Gerechter, Po-
znań, Stary Rynek 100, I piętro.

Panna, 29 letnia, gospod., po-
siadająca na razie 3000 mk. ma-
jątku, później więcej i wyprawę,
szuka

męża,

mającego mało znajom. kawal.,
nauczyciela albo król. urzędnika,
Polaka katolika.

Zgłoszenia przyjmuje eksped.

„Wielkopolańska“ pod nr. 5494.

Pannę do krawiecczyni

przyjmie zaraz (5559)

M. Borowiak

przy ul. Bramkowej nr. 4, I ptr.

Panienci, chcące wyuczyć
się krawiecczyni, mogą się zgło-
sić. **M. Kończak**, Poznań, ul.
św. Pawła nr. 9 (5565)

Panienci, chcące się wyuczyć
praktycznie krawiecczyni dam-
skiej, mogą się zgłosić. **H. Sa-
chocka**, ul. Wilhelmowska 20.

Potrzeba pod Warszawę od 1
maja rb. **nauczycielki** języka
niemieckiego i polskiego na 150
rubli, jeżeli będzie mogła i fran-
cuzkiego udzielać, to na 180 rubl.

A. Koczorowska,

nauczycielka, (5570)

Poznań, św. Marcin nr. 68

Potrzebni zaraz: **2 gospody-**
nie z got. po 70 tal. **Gospo-**
dynie do niem. dworu p. Poznań
na 100 tal. **Praczk**, **poko-**
jówki do dworców polsk. i niem.

Panna służąca do hrabiny na
200 mk. **Panna** służ. do Wro-
cławia na 80 tal. **Bona** Niemka
do miasta i **2 bony** Niemki na
wieś. **Bona** Polka do Królestwa
przy granicy na 100 rubl. **Panna**,
znaj. język niem. i białe szycie, do
Warszawy do hrabiny na 100 rubl.

Urządnik kawal. na 500 mkr.

Służący kaw., obezn. z ogrodn.

lub **ogrodnik** z usł. do 1 pana

dziedzica na 200 mk. i tant.

Jadwiga Szymańska,

zamężna Niedzielska, (5571)

Poznań, ul. Piekary nr. 6.

Praczk

w średnim wieku, znająca białe
szycie, potrzebna na wieś od 1
lipca r. b. Kopie świadectw nad-
syłać poste restante **Poznań**,
H. G. 200. (5527)

Praczk

doskonała i dobrze polecona po-
trzebna zaraz do (5524)

Potulic p. Nakło.

Zdolni krawcy

do surdutów i paletotów znaj-
dą korzystne i stałe zatrudnie-
nie we firmie: (5556)

Malbrandt & Wiegandt.

Kucharz

znający dokładnie swój zawód,
jest potrzeby od 1-go lipca w

Dominium Kretkowie

pod Żerkowem.

Zdolni

ślusarze budowlowi

znajdą stałe i korzystne zatrudnie-
nie u (5564)

M. G. Schotta

we Wrocławiu (Breslau, Berliner-

Chaussée).

2 czeladników

kołodziejskich

przyjmie natychmiast (5557)

A. Grząślewicz,

Śmigiel.

Ucznia

przyjmie zaraz **Stan. Urbań-**
ski, mistrz krawiecki, Poznań,
ul. Strzelecka nr. 26. (5520)

Elewa

z wiadomościami przynajmniej
wyższej tercy szuka do biura

A. Krzyżanowski,

Poznań,

ulica Piaskowa nr. 10.

Młodszego

subjekta

potrzebuje do restauracji od 1-go
maja r. b. (Odpis świadectwa po-
żądany). Zgłoszenia do ekspedy-
cji Wielkopolańska pod nr. 5561.

Szuka się

(5562)

kucharza

dobrze poleconego. — Zgłoszenia
prysyłać pod literami: **D. C.**
poste rest. **Śmigiel** (Schmiegel).

Syna

uczniwych rodziców, mającego
chęć wyuczenia się **piekarstwa**,
przyjmie (5390)

I. Hanke,

ulica św. Marcina nr. 5.

2 uczni,

chcących się wyuczyć stolar-
stwa budowlanego i meblowego,
przyjmie z raz (5545)

J. Matuszewski,

Poznań, ul. Lipowa nr. 9.

Chłopcy z prowincji mają pier-
wszeństwo.

Syna

uczniwych rodziców, mającego za-
miar wyuczyć się ogrodnictwa
przyjmie zaraz (5549)

A. Maczkowiak,

ogrodnik. Głuchów per Czempin.

UCZNIA

z odpowiednim wykształceniem
szkółnym, do handlu towarów ko-
rzennych, łakoci i win, szuka zaraz

Z. Nawrocka,

Krotoszyn.

Ucznia

z wykształceniem gimnazjalnem
szukamy natychmiast (5977)

L. Zboralski & Spółka,
skład żelaza i magazyn tow. ku-
chennych w Pleszewie.

Ucznia,

syna porządných rodziców, przy-
jmie zaraz handel korzenny

W. Felickiego w Szubinie.

Do handlu mego towarów ko-
lonialnych, połączonego z hotelem
i destylacją, szukam zaraz

2 uczni,

synów uczniwych rodziców.

W. Michałkiewicz,

Trzemeszno. (5519)



Zarodowa obora w Psar-
skiem, poczta Orliczko, ma na
sprzedaż świeżą partję pięknych
i silnie zbudowanych (5509)

buhaji

czystej krwi oldenburskiej, tak
importowanych, jak i własnego
chowu.

Pięć sztuk zdalnych zaraz do
użycia, ośm sztuk młodszych.
Na żądanie dostawiam pod wodę
na stacyą kol. w Pniewach (Pinne).

Zarząd

majętności Psarskiej.